Nr. 238. Wtorek 24. Listopada 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Prenumerata na Gazetę Narodową wynosi w miejscu kwartalnie **3** złr. **60** cnt.
„ „ miesięcznie **1** „ **25** „
z przes. poczt. kwartalnie **4** „ **50** „
„ „ miesięcznie **1** „ **50** „

Prenumerata miejscowa przyjmuje się **tylko od 1. lub 16. każdego miesiąca;**

prenumerata z przesyłką pocztową **tylko od 1. każdego miesiąca.**

Prenumerata na 4 miesiące t. j. od 1. grudnia b. r. do końca marca 1864 wynosi w miejscu **4** złr. **60** cnt.
z przesyłką pocztową **6** „ — „

Do prenumeraty na Gazetę Narodową można dołączać zaliczkę w kwocie 1 złr. w. a. na dzieło **Jana Stuart'a Mill'a „O WOLNOŚCI"** przełożone z angielskiego przez p. **Juljusza Starkla.** Dzieło to odbiorą szanowni prenumeranci z początkiem stycznia 1864 r. Cena księgarska tegoż będzie po wydrukowaniu znacznie podniesioną.

Kongres i powstanie polskie.

W ostatnich czasach wyrobiła się nowa zasada postępowania w polityce gabinetów europejskich. Dwory, przeciwne jakiejś myśli, jakiemuś zamiarowi, nie występują wprost nieprzyjacielsko, lecz wchodzą w umowy, w spólne działanie z temi gabinetami, które tę myśl, ten zamiar przeprowadzić pragną, i jako sprzymierzeni, jako współdziałający tak długo starają się tę sprawę albo zwlekać, albo podkopywać, dopokąd nie okaże się niemożliwą i nie spowoduje wszystkich do cofnięcia się od niej.

Tym sposobem wiele już spraw pilnych w Europie zostało pogrzebanych, bez wywołania starć, bez następstw wojennych. Tym sposobem i sprawa polska miała być przez interweniujące wraz z Francją dwory zadyplomatyzowaną,— ale tym sposobem także i wszelkie czyny dokonane, które groziły wywołaniem wojny powszechnej, nie mogły być cofnięte i muszą być jeżeli nie uznane, to tolerowane przez mocarstwa, które są ich największemi nieprzyjaciołmi.

Podobna zasada polityczna gra obecnie główną rolę i w sprawie kongresu napoleońskiego. Gdyby mocarstwa pierwszego rzędu szły wprost za swym interesem, toby musiały nie przyjąć projektu kongresu, który od nich wszystkich pewnych ofiar wymagać może a w razie odmownym tych ofiar gotów wstrząść całą Europę. Z początku zdawało się istotnie, że kongres o te przeszkody się rozbije, że wszystkie mocarstwa pierwszego rzędu a za niemi i ich satelici rzędu drugiego odmowną dadzą odpowiedź. Lecz po krótkiem wahaniu się pierwsza Anglja wystąpiła z zasadą, iż lepiej wziąć udział w kongresie, aby działalność jego sparaliżować! Za Angliją idą w te same ślady inne mocarstwa, również nie w celu popierania zasady, w której imieniu cesarz Napoleon zwołał kongres, lecz w celu sparaliżowania jego czynności, w celu zredukowania jego zamysłów do jak najmniejszych rozmiarów!

Dziś już prawie nie ulega wątpliwości, że kongres się zbierze, lecz i to łatwo przewidzieć, że żadnych rezultatów nie wyda. Odnośnie do sprawy polskiej usiłowaniem będzie mocarstw, ograniczyć Francję aż do warunków traktatu z r. 1815. Uskutecznić to zaś dałoby się wtedy, gdyby powstanie polskie upadło. Z tego powodu będą czynione nowe usiłowania przez Moskwę, aby przytłumić powstanie, choćby przyszło kraj cały wyludnić a wsie i miasta obrócić w perzynę. Również ze strony Austrji spodziewać się należy nowych środków policyjnych, dążących do uniemożliwienia pomocy, niesionej Polakom walczącym przeciw Moskwie. Mocarstwom bowiem, przeciwnym odbudowaniu Polski, chodzi głównie o to, aby podczas odbywającego się kongresu faktyczny stan rzeczy w Polsce odpowiadał programowi, którego bronić będą.

Korespondent półurzędowy z Wiednia do *Kölnische Ztg.* wystawiał zręczność polityki Austrji, która interweniując wspólnie z Francją i Anglią, umiała powstrzymać Napoleona w sprawie polskiej. Lecz nierównie większą a przytem skuteczną byłaby ta zręczność, gdyby wspólnie występując z Francją, byłaby zdołała Austrja skłonić w końcu ces. Napoleona do porzucenia polskiej sprawy.— Trwanie powstania polskiego było temu na zawadzie i jest dotąd.

Te uwagi podobno wpływają przeważnie na postanowienia rządu w Galicji wobec powstania polskiego, chociaż z drugiej strony Austrja oświadczyć miała Francji, jak *Memorial diplomatique* pisze, że gdyby nieprzewidziane wypadki wykazały konieczność bezwzględną dla Austrji, jąć się proponowanej przez Francję polityki zmian terytorjalnych, Austrja gotową by była, iść z Francją ręka w rękę i użyczyć jej lojalnej i czynnej pomocy. Lecz widać, iż owe nieprzewidziane wypadki nie nastąpiły jeszcze, jeszcze nie rozwinęła się absolutna konieczność, więc Austrja trzyma się dotąd dawnej polityki, w której interesie rozporządza wszystko co do jak najszybszego upadku powstania przeciw Moskwie posłużyć może.

Sprawa polska za granicą.

W miarę utwierdzającej się pewności, że kongres przecie przyjdzie do skutku, napotykamy w organach specjalnie austrjackich za granicą artykuły, uniewinniające politykę austrjacką i przedstawiające ją jako przyjazną polityce francuzkiej. *Memorial Diplomatique*, wychodzący w Paryżu tygodniowo co niedziela pod auspicjami ks. Metternicha, w numerach swoich z d. 15. i 22. b. m. usiłuje dowieść, że Austrja ma najszczersze chęci iść z Napoleonem ręka w rękę. Niefortunne dowody tego rodzajn skończyły się na twierdzeniu, iż porozumienie trzech dworów osobliwie w sprawie polskiej nietylko nie zwichnięte, lecz jest tego rodzaju, iż Francja, Austrja i Anglja mają nawet tworzyć wspólnie komitet kongresowy i układać program narad tego zjazdn.

Fakta nie stwierdziły niczem prawdziwości tego doniesienia, które na domiar swego nieprawdopodobieństwa pokrzyżowało się z jaskrawemi oświadczeniami pp. Schmerlinga i Mecserego w wiedeńskiej Izbie posłów, gdzie najskrupulatniejszy polityk nie mógł dopatrzyć śladu jednakości polityki austrjackiej z francuzką.

Organ ks. Metternicha, niezbity z toru, w najnowszym numerze z dnia 22. b. m. dowodzi dalej tematu tego samego. Najprzód zaprzecza doniesieniom *Pressy* wiedeńskiej, jakoby Austrja pierwsza dała popęd do rokowań nad kwestją kongresu między Anglią, Prusami i Moskwą. Nie od Anstrji, lecz od Anglii wyszedł początek. Prusy nie zaczynały same. Mniejsza o to, kto dał początek, lecz prawdą jest, że układy się toczyły pomiędzy temi dworami, i to w sposób dozwalający przeczuwać, że się tworzy rodzaj koalicji przeciwko Francji i przeciwko jej projektom kongresowym. Najlepszym na to dowodem jest to, że gabinet austrjacki dotychczas nie oświadczył się jeszcze za kongresem stanowczo, coby przecież powinno było nastąpić, jeźliby miało być prawdą, jak *Memorial* twierdzi dalej, że między dążnościami Austrji a tendencjami Francji nastało w ubiegłym tygodniu istotne zbliżenie (reprochement essentiel). „Austrja czuje się dość silną, by nie żądać od Napoleona gwarancji krajów weneckich, natomiast Austrja będzie obstawać przy zatrzymaniu posiadłości galicyjskich" (zapewne w razie odbicia Polski Moskwie; p. r.) Tak opiewa telegram w *Sonntagsztg.* osnuty na artykule *Memoriala*, który donosi dalej, że między dwudziestoma panującymi (*La France* utrzymuje, że 22 zaproszono), 15 przyjęło zaprosiny na kongres, że skoro nadejdą wszystkie odpowiedzi, cesarz ma dać wyjaśnienia, i że miejsce kongresu jest kwestją otwartą, — ale to wszystko nie zasługuje na bezwarunkową wiarę.

Kongres więc pomimo wszelkich trudności, stawianych przez mocarstwa pierwszego rzędu, zdaje się że przyjdze do skutku, chociaż cesarz Napoleon odmówił wdawania się w program lub w warunki. Mocarstwa przeciwkongresowe lub żądające programu, nie mogły się zgodzić na warunki między sobą, równie jak i na odmowę wprost, więc jedno po drugiem przystępuje do projektu. Półurzędowemu *Botschafterowi* donoszą z Petersburga, iż po przybyciu cara do Petersburga odbyła się narada ministrów, w której uchwalono przyjąć zaproszenie cesarza Francuzów.

Również donoszą dzienniki jako rzecz niezawodną, że Anglia wraz z Austrją nie ułożyły wprawdzie warunków kongresu, lecz postanowiły na kongresie trzymać się razem. Półurzędowa *General Correspondenz* donosi z Paryża 18. listopada, iż angielski gabinet obcy jest zupełnie oświadczeniom dzienników angielskich, wyrażających się przeciw braniu udziału w kongresie. Jedynie co do Prus, nie ma jeszcze żadnej wiadomości, lecz jeźli Moskwa przyjęła zaproszenie, to niezawodnie i Prusy pójdą za nią.

Sułtan i król duński zamierzają osobiście przybyć na kongres.

Kurjer, wiozący odpowiedź cara na projekt kongresu, przejechał d. 22. b. m. przez Berlin, oddając także po drodze depesze, dla pruskiego rządu przeznaczone.

Hiszpania zamierza podobno upomnieć się na kongresie o Gibraltar, co nieprzyjemnem będzie dla Anglii.

Z Paryża każe sobie *Sonnt. Ztg.* telegrafować, że detronizowani książęta włoscy chcą także wysłać na kongres pełnomocnika swego. Zdaje nam się jednak, że nieproszonych nie przypuszczą. Podobnież książęta Serbji i Rumunji mieli zażądać krzesła przy kongresie, lecz odpowiedziano im w Paryżu, że sułtan będąc zwierzchnikiem reprezentuje i państwa hołdownicze. Podług loiki, car miałby na kongresie reprezentować interesa Polski, co przecie czystym jest absurdem.

Król pruski wraz z swem ministerstwem Bismarka zdaje się śród grożącej katastrofy inaczej namyślać i zbliżyć się pragnie do stronnictwa liberalnego w Izbie. Dekretem bowiem z dnia 21. listop. odwołał sławny ordonans prasowy z d. 1. czerwca, poddający dziennikarstwo policyjnym ostrzeżeniom i zakazom.

Do Albanii wysłano ze Stambułu wojska, pokazują się tam bowiem ślady rozruchów z poduszczenia moskiewskiego.

Wys. Porta w swej nocie, protestującej przeciwko gromadzeniu wojsk moskiewskich w Bessarabji i uzbrojeniom na Czarnem morzu, miała oświadczyć, iż razie potrzeby będzie zmuszoną otworzyć Dardanele eskadrom mocarstw zachodnich.

Bank petersburgski zaprzestawszy nasamprzód wypłatę złotem, następnie srebrem weksłów zagranicznych, ogłosił teraz, że przestaje wymieniać bomagi na srebro.

Konstanty przyjechał d. 20. b. m. do Pesztu. W tej chwili musi być w Wiedniu.

Dzieje interwencji dyplomatycznej w sprawie polskiej, podług żółtej księgi francuzkiej (ciąg dalszy).

Po powrocie księcia Metternicha z wiedeńskiej wycieczki majowej do Paryża wydał pan Drouin de Lhuys o epizodzie tym następujący okólnik:

Paryż 24. marca 1863.

Rozprawiano wiele o podróży ks. Metternicha. Poseł ten austrjacki w rzeczy samej udał się Wiednia na wezwanie swego cesarza.

Książę Metternich powrócił a pierwsze jego słowa odpowiadają temu cośmy od roztropności dworu jego i od przyjaźnych usposobień oczekiwać mogli. Rząd austrjacki trwa w pozycji przez siebie obranej, której szczerze przyklasnęliśmy. Jakkolwiek silne ma postanowienie nie opuszczać obranego punktu oparcia, odróżniającego pozycję Austrji od Prus i Moskwy, przecież wyjątkowe położenie Austrji wobec Polski nakazuje jej przezorność, do zachowania której ma bez wątpienia prawo rząd ostrożny. Położenie to nakazuje również Austrji nie wyprzedzać wypadków, lecz w swych następnych decyzjach stósować się do nich.

W siódmej depeszy jest już mowa o austryjackim projekcie do noty.

Następuje potem pod nr. 8. depesza z 10. kwietnia, mogąca być uważaną za punkt wyjścia bezpośredniej interwencji dyplomatycznej przeciw Moskwie; pod nr. 9. następuje angielska depesza pod tym samym dniem, a pod nr. 10. austrjacka z 12. kwietnia. Jak wiadomo z dosłownego brzmienia wspomnianych powyżej depesz, tendencja ich ogólna zamyka się w identycznym prawie frazesie: „Moskwa winna przywrócić w Polsce stan trwałego spokoju."

Po trzech depeszach interwencyjnych następuje zlecenie p. Drouin pod l. 11 z dnia 16. kwietnia, wystosowane do ks. Montebello. Ogłoszoną w tym czasie została osławiona amnestja moskiewska, a p. Budberg w rozmowie z panem Drouin wyjeżdżał z jej doniosłością. Obydwaj dyplomaci wspomniani znosili się jednocześnie ze sobą pod względem wspólnych kroków trzech mocarstw. Drouin oświadczył posłowi moskiewskiemu, „że przyznania Moskwy nie mogą cofnąć instrukcyj, danych posłowi francuzkiemu." Wszakże Francja już przedtem znała te zamiary Moskwy, a przyrzeczenia Moskwy miały dla Francji wartość pewności. Polacy zresztą obdarzeni byli już od trzech miesięcy instytucjami, a rząd moskiewski przyrzeka im uszanować takowe. Lecz i te instytucje nie przeszkodziły wybuchu powstania, a nie można Polakom brać za złe, że nie mają zaufania do instytucyj, podług których przedsiębranemi być takie mogą czynności rekrutacyjne.

Odparł na to poseł moskiewski, iż Francja ogranicza się na przytaczaniu praw ludzkości i interesów europejskich nie oznaczając dokładnie, czego właściwie chce dla Polski. Traktaty z roku 1815 mogłyby służyć w dyskusji za punkt wyjścia, lecz ogólnikowe zdania Francji nie rokują rozwiązania pewnego.

Drouin de Lhuys odpowiedział, iż Francja nie postąpiła w sposób powyższy ze względu na Moskwę. Sądził gabinet paryzki, że dowodzi Moskwie tem większego szacunku, im wolniejsze zostawia jej pole do inicjatywy. „Sposób, w jaki depesza angielska z 2. marca, opierająca się na traktatach z r. 1815, przyjętą została, bynajmniej nie ośmielił nas do postawienia się na tym samym gruncie. Wstrzymaliśmy się przeto od przypomnienia traktatów z r. 1815. Możeż atoli przyganiać nam gabinet petersburgski, żeśmy nie naśladowali tego, co on sam rządowi angielskiemu na początku ubiegłego miesiąca wyrzucał?"

Jak widzimy, interwencja parła już wtedy na Moskwę na serjo, każde wypowiedzenie gabinetu petersburgskiego starannie chowane było w bystrej pamięci p. Drouin de Lhuys, a minister ten w powyższej swej depeszy prawiąc ponownie posłowi francuzkiemu, że pan Budberg uznał istnienie złego w Polsce, daje do zrozumienia, że dyplomata moskiewski inaczej rzecz tę pojmował, upatrując ognisko powstania za granicą, jak to ks. Gorczaków później w znanych depeszach z zuchwałą twierdził pewnością.

Pod liczbą 12 wydany został okólnik francuzki z 17. kwietnia 1863, wzywający ajentów dyplomatycznych Francji do wyjednania u wszystkich mocarstw europejskich poparcia kroku uczynionego w Petersburgu. Rząd francuzki, jak się zdaje, z szczególnej dyskrecji nie ogłosił odpowiedzi mocarstw na wspomniane zaproszenie.

Okólnik ten opiewa:

Paryż 17. kwietnia 1663.

Wypadki polskie wywołały w Europie zajęcie wspólne wszystkim gabinetom. W istocie czy to zapatrujem się ze stanowiska ludzkości, czy też ze stanowiska interesów politycznych na walkę, która wybuchła, musiała ona stać się przedmiotem troski mocarstw. Te wstrząśnienia, które odnawiają się perjodycznie, świadczą o istnieniu bezustannem trudności, których czas nie usunął, i okazują po raz nowy niebezpieczeństwa, jakie w sobie mieszczą.

Zarówno przejęte temi względami dwory Francji, Anglii i Austrji rozpoczęły rokowania, celem przedłożenia wspólnie gabinetowi petersburgskiemu uwag, które nasuwa ten stan rzeczy, i umówiły się, aby wystósować do reprezentantów swych przy JcMości cesarzu Aleksandrze depesze, któreby wręczyli równocześnie rządowi moskiewskiemu. Posyłam ci odpis naszej komunikacji; komuuikacje Anglii i Austrji napisane są w tej samej myśli.

Redagując ten doknment, postawiliśmy sobie za cel stać się, o ile można, wiernymi tłumaczami opinii powszechnej. Wstrzymaliśmy się od wszelkiego kierunku idei, który nam tylko byłby właściwym, nie przedstawiliśmy żadnej uwagi, którejby inne dwory przyjąć nie mogły. Mniemamy więc mieć powód do nadziei, iż zapatrywania, rozwinięte przez rząd cesarza, otrzymają przyzwolenie wszystkich gabinetów. Ich interwencja dyplomatyczna usprawiedliwia się sama przez się w kwestji będącej przedmiotem interesu europejskiego, i nie mogą one wątpić o zbawiennym wpływie pod wszelkiemi względami, któryby zapewne wywarła jednomyślna manifestacja Europy. Upraszam cię przeczytać niniejszą depeszę panu......, pozostawiając równocześnie w ręku jego odpis tej, którą tobie przesyłam. Z radością liczylibyśmy na urzędowe i szczegółowe przystąpienie rządu.... i chętnie żywię to przekonanie, iż zechce uwzględnić życzenie, które mu pan wyrazisz, bądź stosując do dworu moskiewskiego komunikację podobną do naszej bądź przedstawiając mu uwagi analogiczne.

Pod nr. 13, 14. i 15. następują znane odpowiedzi Gorczakowa na ręce bar. Budberga, bar. Brunnowa i p. Bałabina, wszystkie datowane z 14. (26.) kwietnia. Przypominamy przy tej sposobności, że odpowiedź dla Anglii najobszerniejszą była i najuszczypliwszą, dla Francji najgrzeczniejszą, dla Austrji najobraźliwszą.

W piśmie z 4. maja do bar. Grosa oświadcza p. Drouin de Lhuys iż uważa depeszę moskiewską, do Francji wystósowaną, jako „pojednawczą i przyjacielską." Moskwa przyznaje anormalność położenia w Polsce, sądząc jednocześnie, że wyjaśnienia trzech mocarstw mogą doprowadzić do użytecznego rezultatu. Moskwa odpiera tylko aluzję na tekst traktatów z r. 1815, nie życząc sobie rozpoczynać na nowo próby, która stała się dla Polski i Moskwy źródłem nie-

szczęścia a przyczyną nieporządku dla Europy. Ponieważ Francja sama sobie obrała obszerniejszą podstawę, przeto nie ma nic przeciw postępowaniu za ks. Gorczakowem na podstawie ściślejszej.

Stanowisko to Francji zasługuje na szczególną uwagę. Francja z samego początku niechętną była powoływaniu się na traktaty z roku 1815, a w usposobieniu tem jeszcze bardziej się utwierdziła, skoro spostrzegła że Anglia w wszystkich swych krokach do traktatów wspomnianych zmierzała. Nie widząc później innego wyjścia, przyłączyła się Francja do angielsko-austrjackiego stanowiska; gdy atoli ani Anglia ani Austrja nie zdołały nakłonić Moskwy do wykonania wobec Polski traktatów z r. 1815, wtedy Napoleon w mowie tronowej jak wiadomo wyrzekł: „Traktaty z roku 1815. przestały istnieć.“ Oświadczeniem tem nietylko dawne więzy z r. 1815, lecz i krępujące go podczas owych uwagi godnych układów dyplomatycznych w kwestji polskiej, stargał.

O sporze duńsko-niemieckim, następujące są doniesienia:

Książę Augustenburg uważające się jak wiadomo za prawego dziedzica księstw Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburgu, należących mocą protokołu londyńskiego z r. 1852 do korony duńskiej, ogłosiwszy, co także już wiadomo, odezwę do mieszkańców tychże księstw, w której zawiadamia ich o objęciu przez siebie rządów, zawiadomił o tem dnia 21. b. m. także wszystkie dwory Rzeszy niemieckiej i zamianował p. Samwera swoim pierwszym ministrem. Na posiedzeniu bundestagowem d. 21. b. m. Baden, Oldenburg, księstwa Turyngskie, Koburg i Anhalt wniosły, aby Fryderyka Augustenburga uznać panującym w księstwach. Rząd altenburski ze swej strony uznał go. Rząd oldenburski zaprotestował w Kopenhadze przeciwko obwołaniu króla duńskiego Krystyna IX. księciem Szlezwiku i Holsztynu, który jak donosiliśmy zaraz przy wstąpieniu na tron ogłosił konstytucję, lecz podciągnął pod nią tylko Szlezwik, szanując natomiast autonomię Holsztynu, stosownie do konstytucji Związku niemieckiego. Na powyższem posiedzeniu Bundestagu Austrja i Prusy złożyły nawet protest przeciw tej konstytucji, a z Berlina wyjechał jenerał szef sztabu pruskiego, hr. Moltke do Frankfurtu w służbie.

Jednocześnie przybyła do Frankfurtu z Kiel w Holsztynie deputacja z hrabią Rewentlow na czele, o opiekę Bundestagu w imieniu stanów tamtejszych. Magistrat zaś i rada miejska Hannoweru wystosowały petycję do swego króla, aby uznał księcia Frydryka i poparł uznanie to czynem.

Wedle telegramu wczoraj nam nadesłanego, zapał narodu niemieckiego dla wydarcia księstw tych Danji, wzmaga się. Wszystkie dzienniki niemieckie bez wyjątku, nawet austrjackie mniej lub więcej groźnie domagają się, aby dwory Rzeszy niemieckiej interweniowały i odebrały Duńczykom księstwa, z których Holsztyn cieszy się najzupełniejszą autonomią, i pewnie pod Augustenburgiem nie będzie miał tych swobód, co pod berłem duńskiem. W całych Niemczech agitacja straszna. Piorunują na traktaty, protokoła i t. p. We Frankfurcie, Hanowerze, Lipsku, Hamburgu odbyły się zgromadzenia ludowe z manifestacjami na korzyść księcia Augustenburskiego i za oddzieleniem księstw Szlezwiku i Holsztynu od Danii. W Hamburgu prezydent zgromadzenia takiego jenerał hr. Baudissin oświadczył, iż gotów jest objąć komendę nad ochotnikami szlezwicko-holsztyńskimi, jeśliby jacy byli. Większa część urzędników i duchowieństwa w Holsztynie zamierzyła odmówić złożenia przysięgi na wierność nowemu królowi duńskiemu Krystynowi IX., gdy wszedł do tego rozkaz z Kopenhagi.

Potąd sięgają doniesienia o objawach ludu niemieckiego i dworów Rzeszy niemieckiej przeciwko Danji a na korzyść księstw nadłabańskich.

Co na to Danja? Nowy król duński Krystyn IX., opierając się na swem protokolarnem prawie dziedzictwa księstw tych, ogłosiwszy dla całego państwa swego konstytucję z wyjątkiem Holsztynu, wydał rozkaz aby wszyscy urzędnicy, duchowieństwo, profesorowie i t. p. nietylko w Szlezwiku ale i w Holsztynie, złożyli mu przysięgę wierności. Dla Holsztynu zamianował osobnego ministra, szanując jego autonomię. Księstwa jednak faktycznie wypowiedziały mu posłuszeństwo. Deputacją wysłaną do Frankfurtu i oświadczeniem jenerała Baudissin uczyniły pierwszy krok powstańczy przeciwko Danji. Z Kopenhagi zaś wysłano posiłki wojsk do Szlezwiku i Holsztynu a d. 21. b. m. wyszedł rozkaz, aby 2 fregaty, 2 korwety śrubowe i 2 szonery pancerne stanęły w pogotowiu do wypłynięcia z Kopenhagi. Dwa ostatnie statki z łodziami transportowemi opuściły już przystań, płynąc ku Bałtykowi, aby obserwować marynarkę pruską.

Co na to Prusy i Austrja? Ograniczyły się na proteście przeciwko owej konstytucji duńskiej, rozciągniętej na księstwa. Miałyby wprawdzie ochotę wystąpić czynnie, lecz protokół londyński, oddający panowanie nad księstwami po wieczne czasy królom duńskim, stanął temu na przeszkodzie. I to jednak nicby nie znaczyło, gdyby nie postawa Francji i Anglji, które są przeciwne takiej interwencji.

Monitor przed kilkoma dniami napisał, że „król duński był zawsze wiernym sprzymierzeńcem Francji.“ *Constitutionnel* z d. 18. b. m. zażądał, aby Bundestag zawiesił swoją tak zwaną „egzekucję“ przeciwko Danji, w której Niemcom chodzi o nadanie autonomii nietylko Holsztynowi, lecz i Szlezwikowi. *Mémorial diplomatique* niedzielny przypomina Prusom, iż jeszcze w roku 1850 uznały „prawa sukcesyjne duńskie za niepodzielne“ t. j. rozciągające się i na Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg, pretensje zaś Augustenburgów uznały za „wątpliwe.“ *Morning Post* palmerstońska nakoniec oświadcza w najświeższym numerze, iż Europie nie wolno przyzwolić na pretensje Augustenburgów przeciwko Danii. *Times* zaś w długim artykule dowodzi z góry, że skoro Europa co rzekła, to Niemcy nie mają nic do mówienia, i muszą się poddać większości.

To wpłynęło na gabinety w Berlinie i Wiedniu. Pozostaną więc zapewne bezczynne, zostawiając inicjatywę ludowi niemieckiemu i mieszkańcom księztw. Pokaże się, czy ci ostatni potrafią zbrojnie wystąpić przeciw rządowi duńskiemu i czy turnery wraz z strzelcami, którzy od tylu lat wyprawiają festyny i śpiewają o jedności niemieckiej, pójdą teraz na ostre, i czy jenerał Baudissin będzie miał kim komenderować.

Wszystko zaś jest wodą na młyn napoleoński. Kwestja gorąca wywiązuje się obok sprawy polskiej, — tem naglejsza potrzeba kongresu w ustach Napoleona.

Wobec powyższego żądania *Constitutionella* o zawieszeniu egzekucji w księztwach nadłabańskich — półrzędowa austr. *Gen. Corresp.* utrzymuje naraz, że nierównie gorętszą kwestją byłoby zawieszenie kroków nieprzyjacielskich w Polsce.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 19. listopada.

(Bz) Berg gotuje nowy transport na zaludnienie Sybiru. Zeszłej nocy uwięziono wielu znakomitych obywateli tutejszych i odprowadzono do pierwszej stacji, t. j. do cytadeli; między nimi są powszechnie poważani rejenci dwaj bracia Jasińscy i Masłowski, lekarz i profesor dr. Chałubiński, już po raz drugi więziony, i bogaty mieszczanin Bock. Zarazem uwięziono i osadzono w kazamatach cytadeli 16 pań, między któremi panią Banzemerową, której syn oddawna już uwięziony. Niepotrzebuję opisywać okropności losu kobiet, jak również, że rewizje przedsiębrane bywają po to tylko aby więzić, i że wysyłają na Sybir bez przesłuchania, inaczej nawet według praw moskiewskich musieliby być wypuszczeni. Więżąc zaś i deportując kobiety i mężów, znanych i poważanych powszechnie, chcą tem większy wywrzeć teroryzm, jakgdyby to było możliwem tam, gdzie krocie tysięcy idą na śmierć do szeregów narodowych lub gotowe znaleźć ją na torturach i szubienicy.

Zapewne nie bardzo was zasmucę doniesieniem, że p. Michał Grabowski zmarł wczoraj rano po dłuższej słabości. Piotrowski, którego zamordowanie Berg na pojutrze zapowiedzieć kazał, jest to młodzieniec bardzo wykształcony, godny naśladowca Leona Frankowskiego. Jako powód zamordowania go podaje Berg noszenie zmyślonego nazwiska i fałszywego paszportu.

Nadzwyczajny dodatek do *Niepodległości* ogłasza adresa województw, zostających pod rządami Wiszatela, do Rządu narodowego, protestujące przeciw wymuszonym do cara adresom, i ogłaszające swoją bezwarunkową uległość Rządowi narodowemu. (Jużeśmy je podali. P r.)

Zapamiętały Jankowski znowu podsunął się pod działa fortyfikacyj Pragi. Możecie sobie wystawić hałas i rwetes, jaki powstał między Moskwą, która już zamyśla nawet fortyfikacje te jeszcze powiększyć.

Zgon młodego Mycielskiego w jednej z potyczek w Lubelskiem, nie potwierdza się jeszcze.

Ziemie polskie.

Odezwa kapitana Magnan, organizatora sił morskich Rządu polskiego, o której wspomnieliśmy w piątek, opiewa podług *Esprit public*:

„Marynarze polscy na morzu Bałtyckiem i Czarnem! W chwili kiedy bracia wasi na lądzie trwają w krwawych zapasach, rząd polski postanowił, aby się odezwano do waszego męztwa, iżby obszary mórz niezmierzonych otwarły się dla bohaterstwa marynarzy polskich. Rząd wasz bohaterski zamianował jeneralnego kapitana marynarki polskiej, więc ja dzisiaj, jako wasz naczelnik, ofiaruję wam moje życie i poświęcenie.

Garńcie się około mnie; na wszystkich miejscach kuli ziemskiej powiedzą wam gdzie was oczekuję; podadzą wam środki złączenia się ze mną, aby walczyć i umierać razem, gdyż sprawa wasza jest świętą; podtrzymuje ją sumienie rodu ludzkiego, — wy macie braci i sprzymierzeńców naturalnych wszędzie, gdzie wierzą w Boga, w prawo, w sprawiedliwość i wolność. Niech odpowiedź wasza na odezwę niniejszą szybko nastąpi, w obu częściach świata, a będziemy mogli napadać na okręta moskiewskie wojenne i kupieckie.

Trudności, jakie będziemy musieli zwalczać, niech nie powstrzymują poświęcenia waszego. Garńcie się około flagi polskiej; gotujcie wasze statki żagiewne, a jeżeli wrogowie wasi, upojeni zapamiętałością pychy swej, odmówią wam miana wojujących, o które upominają się dla was wszystkie narody, jeżeli nie zechcą uznać was za żołnierzy narodu, którego prawa zapisane są w historji, wy im wtedy odpowiecie wojną nieubłaganą, i napotkają oni was na wszystkich morzach, uzbrojonych w straszne prawo odwetu.

Marynarze polscy na morzu Bałtyckiem i Czarnem, pomnijcie na braci waszych wleczonych w zimne śniegi Sybiru, na wasze żony i córki, na wasze siostry znieważone; pomnijcie na kapłanów polskich kołyszących się na szubienicach Murawiewa, na męczenników polskich torturowanych na śmierć, pomnijcie na to wszystko, a dywersja potężna i nieujęta przekona ciemiężycieli waszych, iż nie tylko w borach Polski czyha na nich zemsta.

Polegam na was — do prędkiego zobaczenia.

Kapitan jeneralny sił morskich Polski
Magnan.“

Dzienniki francuzkie zamieszczają znowu jeden dokument Rządu narodowego. *L'Opinion Nat.* zwraca nań uwagę publiczności, dodając, że carat niewyczerpany jest w swym geniuszu piekielnym, w swem barbarzyństwie oryginalnem, w znieważaniu wszystkiego, co jest najświętsze na ziemi.... Śmierć Polakom, zagłada wszystkiego co się tyczy Polski! oto sens wszystkich środków ohydnych, których się Moskwa chwyta, i które *Opinion* konstatuje w piśmie następującem:

„Rząd narodowy (Wydział litewski) do swego ajenta za granicą. Kurjer Wileński, dziennik rządowy moskiewski, ogłaszając z kolei wszystkie okólniki Murawiewa, daje w przybliżeniu obraz stanu, w jakim się kraj nasz znajduje i ucisku bezprzykładnego, który zawisł nad jego mieszkańcami nieszczęśliwymi. Lecz oprócz tych rozporządzeń istnieje jeszcze system postępowania władz moskiewskich, o którym milczą zapamiętałe dzienniki moskiewskie, a który tymczasem dotyka kroci rodzin i dopełnia ruiny zupełnej dobrobytu krajowego.

Okólnikiem z d. 15. października, umieszczonym w nr. 114. *Kurjera Wileńskiego*, upoważniwszy gminy wiejskie, „godne zaufania rządu,“ tj. gminy starowierców do zabierania nietylko broni, lecz także obuwia, bielizny i odzieży, aby powstańcy z tego nie mogli korzystać, i oddawszy tym sposobem wszelką własność na łaskę dowolności, wydano rozkaz dotychczas jeszcze nie ogłoszony, który zapewne i nigdy ogłoszony nie będzie: wywiezienia w inne miejsca wszystkich mieszkańców leśnych, tj. nietylko ludzi należących do straży leśnych, lecz także osadników włościańskich, mieszkających w odosobnieniu po lasach, gdzie tworzą małe wioski, a mianowicie w miejsca, oddalone od lasów. Wsie, położone w pobliżu lasów, podpadają temu samemu losowi.

Rodziny leśnych, mężczyzn, kobiety i dzieci wywieziono po największej części w głąb Moskwy. Innym mieszkańcom dano termin pięciodniowy, aby sobie szukali innych siedlisk. Tymczasem dano rozkaz pozrzucania dachów z pomieszkań, powyjmowania drzwi i okien i powywracania ścian. Ukaz ten wykonuje się co do słowa na całym obszarze kraju. Wskutek tego najczęściej palą mieszkania a tysiące rodzin musi szukać schronienia nie tylko dla siebie, lecz i dla tego co jeszcze posiadają. Muszą więc z pospiechem przewozić swe zapasy ostatnie, jedyne na całą zimę.

Wszystko to dzieje się wśród pory roku już zimnej i brzydkiej. Nędza i zniszczenie zaległa całą prowincję. Osady najbardziej prześladowane należą do szlachty i jednodworców (klasa mieszkańców, których szlachectwa nie uznał rząd moskiewski). Wsie podlegają temu samemu losowi, albowiem nie dozwolono niczego ochraniać z wyjątkiem mieszkań chłopów, którzy „są godni zaufania rządu,“ a zastosowanie tego ukazu elastycznego powierzono naczelnikom wojskowym i kierownikom policji miejscowej.

Niszczenie pomieszkań, położonych w okolicach lasów, ma ten cel, by odjąć powstańcom wszelki środek egzystencji przez zimę. Nie mogąc wygubić takowych mieczem, rząd moskiewski chce uciec się do zimna i głodu, i w tym celu skazuje krocie rodzin bezbronnych i zupełnie spokojnych na nędzę, głód i zimno.

Kontrybucje dowolne nakładają nieustannie na mieszkańców. W województwie witebskiem właściciele, którzy odmówili podpisania adresów wiernopoddańczych do cara, muszą płacić po raz drugi kontrybucję nadzwyczajną, jaką już raz złożyli. Temi dniami ogłoszono nowe rozporządzenie, które obowiązuje właścicieli ziemskich aby żywili i utrzymywali własnym kosztem milicję urządzoną przez Murawiewa, a złożoną z burłaków (starowierców) i chłopów.

Ustanowiono w tym celu zsypy zboża; prócz tego aby módz płacić żołd tym nowym żołnierzom, nakładają osobny podatek, który w samem tylko województwie wileńskiem wynosi od 1. listopada do 1. maja 132.000 rubli (528.000 franków).

W każdym powiecie wszystkich województw wydano rozkaz sporządzenia spisów tych obywateli, którzy nie podpisali adresów wierności dla cara Aleksandra. Spisy te obok nazwiska „buntowszczyk“ zawierają tabelę szczegółową osób, należących do składu ich rodzin, tj. ich żon i dzieci, tudzież oszacowanie ich majątku.

Spisy te, jak przewidywać każą pogłoski nie bez podstawy, mają służyć za listy proskrypcyjne. Wszystkie osoby, pomieszczone w nich, będą wywiezione w głąb Moskwy, gdzie im mają wydzielić obszar kraju równy temu, jaki tu posiadają. Prócz rozpisywania kontrybucyj najrozmaitszego rodzaju, sprzedają zboże, bydło, narzędzia najrozmaitszego rodzaju i sprzęty gospodarskie na licytacjach publicznych. Wszystkie te przedmioty rozumie się kupowane są za bezcen i w taki sposób, iż ruina gospodarstwa krajowego nie ma granic i nie dozwala ująć się cyframi.

Nadewszystko zaś język polski podpada od niejakiego czasu prześladowaniom najszaleńszym. Nietylko zabroniono w szkołach jedyną godzinę, która była dotąd poświęconą temu językowi, lecz zakazano nawet uczniom mówić językiem tym wewnątrz gmachów szkolnych. Przymuszani są odmawiać modlitwy swoje w języku moskiewskim, a w zakładach panieńskich modlitwy odbywają się po francuzku. Nietylko wymazano napisy polskie na szyldach przemysłowców i kupców, lecz nadto zakazano kupcom prowadzić swe księgi kupieckie i rachunki w języku polskim. Nawet po traktjerniach spisy potraw winny być pisane po moskiewsku a nie po polsku.

Wszystkie te ukazy, jakkolwiek istnieją na piśmie, nie są zakomunikowane interesowanym. Wolno tylko powziąć o nich wiadomość, później zaś odwołują je, aby nie pozostał nawet ślad o nich, i aby mogli głosić następnie, że ludność czyniła to dobrowolnie i bez żadnego nacisku.

Pomimo trudności niesłychanych, które powstańcy mają do przezwyciężenia, oddziały ich trzymają się nieustannie.

Nie dawno temu ks. Maćkiewicz stoczył krwawy bój z Moskalami na równinach augustowskich koło Swiętobrożca między Kiejdanami a Surwiliszkami. Walka ta zamieniła się nawet ku końcu w bój na bagnety i pałasze. Mieliśmy 28 zabitych, trzech rannych, a 8 wzięto nam do niewoli. Moskale ze swej strony mieli 96 zabitych, nie licząc w to oddziału kozaków, prawie zupełnie zdziesiątkowanego. Jestto dwudziesta dziewiąta potyczka, którą stoczył z Moskalami bohater kowieński.

Inny naczelnik powstańczy w województwie kowieńskiem, włościanin Łukaszunas ma hufi wyłącznie złożony z włościan. Oddział ten nietylko się trzyma, lecz zwiększa się codziennie nowymi ochotnikami.“

Z pola walki nieotrzymawszy dzisiaj żadnych bezpośrednich wiadomości, posłuchajmy co pisze korespondent do *Vaterlandu* z Kowna pod d. 17. listopada: „Od dziesięciu dni czynność partji rewolucyjnej w naszych stronach nadzwyczaj się wzmocniła. Doszła mnie bardzo pewna wiadomość, że na Żmudzi, w północnej części Augustowskiego i na granicy gubernij kowieńskiej i grodzieńskiej nowe oddziały powstańcze uformowały się i z nadzwyczajną siłą wystąpiły.

„Nawet o kilka mil od granicy pruskiej, w pobliżu Suwałk zaszła 9. t. m. utarczka. Osiemnastu z konnicy moskiewskiej zapuściło się nad wieczorem w las siwowodzki, o pięć wiorst od Suwałk odległy, i wpadło w zasadzkę powstańców. Moskale zostawili 6 rannych a reszta uciekła do Suwałk; ściągnione posiłki przeszukały las, lecz nikogo nie znalazły. W nocy z 16. na 17. t. m. alarmowali powstańcy załogę kowieńską.“

Dnia 14. bm. jak donosi *Dziennik Poznański*, oddziały P., O. i W. w okolicy Warty i Sieradza zadały Moskalom klęskę, tak że z 2 rot piechoty i sotni kozaków niewiele się zostało, nasi nawet zostali panami placu; natomiast 16. tm. po rozejściu się oddziałów w różne okolice, jeden z nich, oddział P. około Błaszek doznał porażki od w trójnasób większej liczby Moskali, sprowadzonych przez szpiega, który się jednak nie ucieszył owocem swego rzemiosła.

O pierwszej potyczce donosiliśmy już w niedzielę, podając, że była stoczona w okolicach Dobry pod wodzą Radziszewskiego, a właściwie Budziszewskiego.

W Krakowskiem w okolicy Tarnoskały na północ od Chmielnika zaszła w ostatnich dniach zwycięzka potyczka; który tam oddział i kiedy walczył, niewiadomo.

Dnia 4go t. m. zaszła potyczka pod wsią Mienie w powiecie stanisławowskim za Warszawą. O utarczce tej donosi *Dziennik Powsz* z 20. t. m.

W tymże dzienniku czytamy raport moskiewski o bitwie pod Młochowem, znanej nam już z innych źródeł. Raport ten rozbił bandę pułkownika Żychlińskiego, która tam walczyła. To tylko dziwić musi, że Moskale mimo zwycięztwa zażądali posiłków z Warszawy. Czytelnicy sobie przypomną, że walczący tam konny hufiec nie został pobity, ale przeciwnie rozbił sotnię kozaków. Było to d. 19. t. m.

Kongresówka. Znowu dzisiaj zapisujemy morderstwo przez Moskali popełnione. W mieście Wyłkowyszkach ścięty został żyd, pochodzący z miasteczka Szaki, oskarżony o stanowisko żandarma polskiego; imię tego męczennika jeszcze nam nie jest wiadome, morderstwo to zostało dokonane d. 17. t. m. W Warszawie skazaną została na ścięcie toporem hr. Leduchowska, szwagrowa papiezkiego nuncjusza w Brukselli, zakonnica z klasztoru felicjanek. Wiadomość tę podaje *Patrie*.

Z Suwałek i z Łomży wywiezione zostały wielkie transporta pojmanych powstańców do stacji kolei żelaznej Wyłowyszek, a ztamtąd dalej na Sybir na posielenie. Moskale tymczasem jeżdżą po Warszawie zrabowanemi karetami, wyprawiają bankiety, admirują i dekorują się nawzajem. Jenerał hr. Toll otrzymał od cara w nagrodę położonych zasług złoty pałasz z napisem za „chrabrość“ (waleczność.) Przybył tam z Petersburga jenerał Gerstfeld; dawny cywilny gubernator Augustowskiego, Korytkowski został mianowany członkiem Rady stanu. Dzienny rozkaz Berga zawiera nominację nowego dyrektora policji warszawskiego, oberpolicmajstra Leontiewa. W głównej szkole mianowani zostali profesorami: astronom Baranowski i jurysta Maciejowski, usunięty zaś został adjunkt filolog Szmurło.

Z Warszawy 18. listopada piszą do *Dziennika Powszechnego*: „Dnia 11. b. m. o godzinie 2 po południu zainstalował p. Papłoński w instytucie Aleksandryjsko Maryjskim dwie prawosławne guwernantki, świeżo na ten cel z Petersburga sprowadzone. Guwernantki te otrzymały prócz kosztów podróży, każda 250 rubli jednorazowej gratyfikacji, stale zaś będą pobierać po 1000 rubli pensji. Już dniem poprzód, t. j. 10. b. m. przybył wieczorem do instytutu adjutant Berga Annienkow i kazał sobie przez przełożoną panią Odorowiczową przedstawić wszystkie uczennice prawosławne, do których się między innemi w te słowa odezwał: „Nie będziecie teraz bez opieki, gdyż N. Pan w troskliwości swej o dobro swych poddanych, przysłe wam dwie opiekunki, aby nad wami czuwały i nie pozwały wam wyrządzać krzywdy.... musicie mieć we wszystkiem pierwszeństwo nad innemi, bo my was bierzemy w opiekę.“ Poczem dodał szyderczo: „Nim przyjdą Francuzi i Anglicy, tak być musi, jak my zechcemy, bo my mamy 600.000 bagnetów!“ Za autentyczność tej przemowy, tak odpowiedniej w instytucie panienek, lecz w każdym razie dobrze cechującej stosunki, w jakich

żyjem, i malującej butę Moskali, mogę wam poręczyć.

Od dni kilku jenerałowie i pułkownicy żandarmów wizytują dowolnie i rozciągają swą żołnierską opiekę nad zakładami dla kształcenia polskich dziewic. Należy także nadmienić, że Odorowiczowa powróciwszy z audjencji od Berga, ogłasała wszystkim, że trzy panienki Baszmatin, Grodzka i Szprenglewska, które jak wiadomo, przeszły były na łono kościoła katolickiego, nie mogą być katoliczkami, gdyż kto raz jest prawosławnym, ten już na żadną inną religię przejść nie może. Czyżby to miało być zapowiedzią nowych gwałtów, które mają być na panienkach tych dokonane?

W zeszłą sobotę przybył Lewszyn do trybunału cywilnego i zażądał na mocy rozkazu Berga wydania minut wszelkich wyroków cywilnych. Prezes Poleczycki odmówił wprawdzie, lecz komisja sprawiedliwości kazała zadośćuczynić rozkazom Berga i odtąd będą minuty wyroków trybunału, sądu apelacyjnego i senatu w sprawach cywilnych, komunikowane Moskwie.

W tych dniach wyszedł rozkaz do policji, żeby idących ulicą aresztowano i odbywano ścisłe rewizje; chcą bowiem w ten sposób pochwytać osoby, mające kwity na nową pożyczkę Rządu narodowego.

Transport więźniów z cytadeli 8. b. m. miał do 400 osób wywieść na Sybir."

Z Augustowskiego donosi korespondent *Dziennika Pozn.* dnia 12. listopada: „Od czasu przyłączenia województwa augustowskiego do Litwy i oddania pod zarząd Wieszatela Murawiewa, trudno jest opisać co się dzieje w tem województwie: mordy, rabunki, pożogi, wieszania codzienne, a co najgorsze, batożenia ludzi niewinnych, nie wyłączając żadnego stanu, chwytania mężczyzn, kobiet, dzieci i wywożenie do ciężkich robót na Sybir, na każdem miejscu zniszczenie wielkie, wszędy płacz, jęki i przekleństwo na Moskwę — w takiem to położeniu zostaje województwo augustowskie.

Z objęciem zarządu województwa, Murawiew zmienił zaraz wojsko liniowe a na miejsce jego przysłał gwardję carską, która dokonała zniszczenia na Litwie. Zaprawieni łupiestwem, mordami i rabunkami na Litwie, z wszelką zręcznością dalej teraz przedłużają swe dzieło w Augustowskiem i zupełnie w podobny sposób dokonywują zniszczenia; a że nie są w możności powstania uśmierzyć, mszczą się na niewinnych mieszkańcach, rabując im majątki, wsie paląc, a życie lub zdrowie odbierając knutami. Wszystkich obywateli ziemskich zabrano i wywieziono do fortec, gdzie ich biją batami i tym sposobem wymuszają podpisy do adresu; rzadko w której wsi jest obywatel, chyba jaki kaleka lub nie Polak. Sądziła Moskwa, że z zabraniem ich uspokoi powstanie, lecz grubo się omyliła, bo jak dawniej tak i teraz powstanie trwa i będzie dopóty, dopóki wszystkich nie wymordują. Nie ma teraz panów, (wyrażenie Moskwy), to też się teraz wzięli na serjo do chłopów; podejrzywają ich o stosunki z powstańcami i dowożenie żywności; nielitościwie takowych biją, i niejednego przy indagacji batami zasiekli.

Wyliczę tu niektórych zostających w bardzo niebezpiecznym stanie, zbitych przez Moskwę, z których zapewne połowa już z ran poumierała. I tak woźnica ze Sławnt, woźnica Marek z Burlon, 2 parobków z Lejpun; z Justyanowa ogrodnika 90-letniego starca, woźnicę i kilku parobków we wsi Łosoniczach, ekonoma i furmana we wsi Bobrach, żyda utrzymującego się ze sprzedaży mięsa bardzo zbili i jego żonę, która trzymając dziecko w ręku zastawiała się takowem od batów. Moskwa wydarła kilkomiesięczne dziecko i na ziemię rzuciła, tak, że natychmiast żyć przestało. Do wsi Purwiszek kilkunastu Moskali wpadło i zastało tam doktora z Suwałk, który przyjechał wezwany do chorego młodego syna dziedziczki tej wsi. Moskale doktora uznali za buntownika, a chorego za rannego; obdywaj mocno zostali zbici; prócz tego popiwszy się, pałaszami wszystkie rzeczy we dworze porąbali. Wszystko to dzieje się około Sejn i Serej z rozkazu jenerała ks. Barjatyńskiego, a wykonywane przez barona Klein-Michla, który okropnie kraj pustoszy z dobraną zgrają i nieraz własną ręką batoży mieszkańców, a gdy mu ręka zemdleje, wtenczas żołnierzom oddaje ofiarę dla dokończenia. W każdej wsi przymusili chłopów do zrobienia szlabanów i postawienia warty, aby tym sposobem przeciąć powstańcom komunikację. Chłopi życzliwi sprawie ojczystej, kiedy się pokaże powstaniec, nietylko że go przez szlaban przepuszczą, ale pomocy, jakiej zażąda udzielają i rzadko się na zapłatę przez Moskwę zapowiedzianą nie łaszą, albowiem za ujętego powstańca po rublu 6 chłopom przeznaczyli. Wielu chłopów, a szczególniej sołtysów Moskwa aresztowała i nie wiadomo nawet, gdzie są wywiezieni; wiele też rodzin chłopskich obawiając się prześladowania Moskwy, chaty swe porzuciły i schroniło się do lasów. Szpieg żyd Lejpko z Szypliszek, dawniej nawet dobry żandarm polski, naprowadził Moskwę do wsi Traktyan p. Guta, pod dowództwem barona Klein-Michla. Spodziewali się tam Moskale zastać ukrytych powstańców. Po odbytej rewizji nikogo nie znalazłszy wszystkich chłopów tej wsi mocno zbatożyli żądając od nich wskazania miejsca gdzie są powstańcy. Ale i to było daremne, gdyż nikogo tam nie było; więc ze złości Klein-Michel aresztował miejscowego nauczyciela szkółki, zrabował wieś, zabrał 3 najlepsze konie i z taką zdobyczą do Sejn powrócił. Konie te zaraz przez licytację zostały sprzedane, ma się rozumieć, że sami Moskale je kupili; ks. Bartjański kupił konia wierzchowego wartości 300 r. sr. za 127 r. sr., a 2 powozowe Klein-Michel za r. sr. 20, za które pan Gut zapłacił r. sr. 600. Samojeda Bakłanow mianujący się naczelnikiem województwa, jest wielkim, ale tylko co do budowy ciała, wysoki bowiem jak olbrzym. Za przybyciem do Suwałk z dziką hordą Kirgizów i Samojedów, zaczął po swojemu gospodarować; oświadczył on publiczności, że Murawiew jest za dobry, że on, Bakłanow pokaże, jak to trzeba z Polakami postępować. To też zaraz kazał kilka osób niewinnych powiesić; kilkunastu urzędników i obywateli, pomiędzy którymi 2 radców rządu gubernialnego i prezydenta miasta Suwałk okutych w kajdany wysłał do ciężkich robót, prócz tego kilka kobiet, jako to pannę Szmit, panią Wiecką i jedną jeszcze żonę obywatela 80letnią, której nazwiska nie wiem. W okolicy zaś na mil 2 około Suwałk wszystkim jadącym lub idącym drogą po kilkaset batów kazał wyliczyć, wszystko to jak się wyraził „dla przykładu“ i dania znać mieszkańcom, że on jest naczelnikiem. Po zabraniu pieniędzy r. sr. 500 w miasteczku Wysztyńcu przez powstańców, z rozkazu Bakłanowa miasto to zostało zrabowane, i cała okolica na mil 2 w około; podejrzani przez Moskwę o ten czyn zostali aresztowani, a niewinni po kilka set pałek dostali; z samego Wysztyńca prócz burmistrza i urzędników magistratu, z obywateli w okolicy około 50 z sobą uprowadzili. Nadleśny Puchacz jest w stanie bardzo niebezpiecznym, niezliczoną ilość płazów odebrał ten biedny człowiek, tak że ciało kawałami leciało, a oprócz tego aby się przyznał gdzie broń zachował, 3 razy był przez Moskwę wieszany i tyle razy spuszczany. W miasteczku Wyzajnach kościół został przez Moskali zrabowany, ołtarze i obrazy powywracane, ks. proboszcza i wikarego bardzo zbili i odesłali do Suwałk, w końcu kościół zapieczętowali. W kościele tym szukali broni, której tam nigdy nie było. Czyn ten dokonany wywołał w ludzie okropne poruszenie i zaprzysięgają się pomścić za kościół i księży. W Sejnach aresztowany inżynier Leisnik i 5 urzędników powiatu; wszystkich podejrzywają o stosunki z Rządem narodowym, aby zaś wymusić na nich przyznanie się, zbito ich batami. W Kalwarji nocną porą schwytali i wywieźli w Sybir naczelnika powiatu, podprokuratora i kilku urzędników.

Nowo przybyły ks. biskup Łubieński zabronił proboszczom czytania z ambon odezwy ks. biskupa Wołonczewskiego, nadesłanej przez Moskwę dla odczytania po kościołach. Pomimo jednakże zakazu kilkunastu proboszczów odezwę tę ogłosiło, a szczególniej tam gdzie wojsko stoi. Księża mają od Moskwy zagrożonem, że jeżeli nie będą czytać odezwy, to każdy dostanie po 200 batów i odesłany będzie na Sybir. Lud prosty po odczytaniu tej odezwy powiada, że Moskwa chce wszystkich na rosyjską wiarę przerobić, i zaczyna pomiędzy sobą robić zmowę na jej wypędzenie. Proponowanem było kilka razy ks. biskupowi Łubieńskiemu, aby w swej dyecezji ogłosił żałobę kościelną, ale tego nie chciał uczynić, oświadczając, że to nie przyniesie skutku dobrego, a więcej ofiar będzie: lecz nie tracimy nadziei, że pójdzie za przykładem innych dyecezyj i w krótkim czasie żałobę ogłosi. Biedne nasze województwo pozostaje w okropnej niewoli, — jeszcze kilka miesięcy, a jednego Polaka nie zostanie, wszystkich wybiją, wywieszają, lub wypędzą na Sybir!“ —

Kronika.

W celu uchwalenia budżetu na rok administracyjny 1864 odbędą się trzy **posiedzenia** nadzwyczajne **Rady miejskiej** w dniach 24., 25 i 26. listopada b r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej, na które panów radnych p. burmistrz Kroebl zaprasza.

Na pierwszem posiedzeniu we wtorek dnia 24. b. m. odbyć się mającem, oprócz budżetu podane będą pod obrady:

1. wnioski sekcji V. w sprawie najmu ubikacji dla szkoły św. Marji Magdaleny;

2. prośba protokolisty magistratu Józefa Czajkowskiego o wyznaczenie emerytury.

W dniach 19, 20. i 21. b. m. **odstawiono** do tutejszej c. k. dyrekcji policji 13 podejrzanych o udział w powstaniu. A to: z urzędu powiatowego ze Złoczowa 6, z Mikołajowa 1; własne organa dostawiły 6.

Rozprawy ostateczne Dnia 20. b m. skazał tutejszy c. k. sąd karny za udział w powstaniu: Michała Kuracha 22letniego laboranta aptekarskiego na 14 dni więzienia, zaś p. Apolinarego Orłowicza 17letniego ucznia gimnazjalnego na 10 dni więzienia.

Rewizje i aresztowania. Oto spis rewizyj które w ostatnich trzech dniach przedsiębrano. Spisujemy tylko te, które doszły do naszej wiadomości. I tak:

D. 21. b. m. odbyła się rewizja u p. Jana Körbera, stolarza, gdzie przyaresztowano Węgra, zaopatrzonego w kartę legitymacyjną;

u p. Marcina Prugara, stolarza, gdzie przyaresztowano jakiegoś mężczyznę z kartą legitymacyjną;

u p. Wojciecha Pleśniaka, stolarza, bezskuteczna;

u p. Jana Kruka, stolarza, gdzie znaleziono jakąś odezwę z pieczęcią do obywateli m. Lwowa.

Dnia 22. b. m. odbyła się bardzo ścisła, powtórna rewizja u p. Jana Kruka, bezskuteczna. (Dodać należy, iż rewidujący c. k. komisarz policji zdziwił się niemało, dowiedziawszy się o rewizji dzień poprzód u pana Kruka odbytej, gdyż nic o niej nie wiedział);

w domku obok nowej łaźni pana Duchyńskiego, na Chorążczyźnie, gdzie przyaresztowali przeszło 60letniego starca, sługę zawiadowcę łaźni. Po kilkogodzinnem uwięzieniu wypuszczono go na wolność, lecz z nakazem natychmiastowego opuszczenia Lwowa;

u p. Wolińskiego, ogrodnika na Nowym świecie, gdzie przyaresztowano jednego pomocnika ogrodniczego.

Dnia 23. u p. Rawskiego, budowniczego, bezskuteczna;

na Garnczarskiej ulicy w domu p. Burzyńskiego byłego rewizora policji, gdzie przyaresztowano jednego mężczyznę;

u p. Wnękiewicza, urzędnika kasy oszczędności, bezskuteczna;

u p. Stokowskiego, urzędnika Towarzystwa kredytowego na ulicy Dominikańskiej, bezskuteczna;

u p. Szczęsnowicza, urzędnika z wydziału krajowego, na Kamiennej ulicy, bezskuteczna;

u p. Ziembickiego, lekarza, bezskuteczna.

o godzinie 7. wieczór u hr. Tarnowskiego przy Wałach hetmańskich, gdzie nie odbywano rewizji, lecz zabrano obecnych tam 5 osób;

w hotelu Żorża pod nr. 44, gdzie zabrano pp. Podlewskiego, Ludwika Wagnera i buchhaltera z jednej księgarni tutejszej, lecz tych podobno już wypuszczono.

Do rzadkich aresztowań na ulicy musimy zaliczyć następujące:

P. Franciszek Heimel, mający sklep na Halickiej ulicy, został 20. b. m. o kilka kroków od swego handlu przez policjanta nr. 54 przytrzymany. Ponieważ to było naprzeciw, koło piwnicy Landesa, gdzie piwo z woza składali, i gdzie wszczęła się jakaś spreczka między składającymi a policjantem, więc p. H. wyszedł był bez czapki, ciekawością zdjęty, i tak bez czapki odprowadzono go aż na policję, i nie dozwolono mu wstąpić do siebie, tuż obok, po czapkę, choć o to usilnie upraszał. P. H. został zaraz uwolniony.

W niedzielę 22. b. m. zatrzymano o godz. 11. zrana p. Wierzchlejskiego, akademika, i odprowadzono go na policję, gdzie mu się kazano rozebrać do rewizji. Po przeszukaniu czapki, butów, szkarpetek itd., gdy się nic podejrzanego nie znalazło, puszczono go na wolność.

Dzisiaj o godzinie ½ 8mej rano komisarz policji w towarzystwie trzech ajentów i dwóch policjantów odbył rewizję w pomieszkaniu pana Eugeniusza Wędrychowskiego, współpracownika *Gazety Narodowej*. — W mieszkaniu nie znaleźli nikogo oprócz mieszkającego razem akademika Sielawy, który okazał dowody legitymacji i był meldowanym. — Między rzeczami obu tych lokatorów nic nie znaleziono zabronionego.— Rewizja była jak najszczegółowsza i trwała przeszło dwie godzin. Spisany na miejscu protokół nie wykazał żadnego skutku tej rewizji, mimo to pan Eugeniusz Wędrychowski został aresztowany.

W dniach 21. i 22. b. m. **wywieziono** 50 powstańców na miejsce urodzenia, 10 zaś za granicę państwa austrjackiego.

Internowany Polak przed sądem Dnia 17. b. m. stawał przed sądem karnym w Bernie 68-letni wdowiec Jan Brandys, ślusarz z Krakowa, którego już przed kilku miesiącami w Ołomuńcu internowano. Winą obżałowanego było to, iż jeszcze w lipcu lżył policjanta pełniącego służbę, i rzucał nawet obelgi na osobę Najjaśn. Pana. Obwiniony nie zaprzeczał swych słów obelżywych i bronił się w tak gwałtowny sposób, iż prezes musiał go wzywać do porządku. Prokurator wniósł aby Brandysa uznać winnym zbrodni obrazy majestatu i wykroczenia przeciw publicznym organom, i proponował 6 miesięcy więzienia. Sąd skazał Brandysa na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego jednokrotnym postem co dni czternaście.

Wiadomość o **internowaniu** w Bernie **księcia Paskiewicza**, którąśmy za wiedeńską *Presse* powtórzyli, prostuje *Krakauer Ztg.* o tyle, iż jak się zdaje nie jest to żaden książę Paskiewicz, lecz p. Maurycy Paszkiewicz, student i syn właściciela domu z Warszawy, który walczył pod Langiewiczem pod Grochowiskami i ranny kilka miesięcy w szpitalu pod Tarnowem przeleżał. Pan P. który miał pozwolenie udać się na kurację do Gastein i Trenczyna, miał podobno nielegalnie w Wenecji przebywać, i dlatego został do Morawy wywieziony.

Najnowsze publikacje francuzkie, dotyczące Polski. Znany autor p. Krystyn Ostrowski wydał zbiorek hymnów w języku polskim i francuzkim p. t. Quatorze hymnes et chants nationaux Polonais. Do hymnów tych dołączona jest muzyka. Autor wydał je własnym kosztem i przeznaczył dochód na szkołę polską w Batignolles.

Pod tyt. *La Pologne devant de la diplomatie* wydał p M. *Custodi* broszurkę, w której nie wielką zdradza wiarę we wszelkie interwencje dyplomatyczne, i wątpi ażeby Polska od Austrji spodziewać się czego mogła.

P. *René Girard* ogłosił gorącą mowę na korzyść Polski pod tyt. *La Croisade du XIX siècle.* Wzywa on całe chrześcijaństwo i wszystkie ucywilizowane narody do wojny krzyżowej za Polską i do odbudowania jej niepodległości pod hasłem: „Zbawmy Europę, niech żyje Polska!“

Dzisiejszy **94** numer **Dziennika Literackiego** zawiera: 1) „Z pamiętników księdza Benwenuto,“ pisanych w Wołogdzie na wygnaniu, dalszy ciąg. 2) „O literaturze z dni krwawych“ przez Teusza, dokończenie. 3) „Nad grobem poległego poety“, wiersz Adama Bełcikowskiego. 4) „Kilka szczegółów odnoszących się do stanu wychowania i literatury na Litwie w ostatnich czasach“, przez J. Sie. 5) „Poezje Teofila Lenartowicza“, recenzja przez J. St. dalszy ciąg. 6) „Listy z Krakowa“, IV. przez J. D. A.

W. ks Konstanty i Czerkies. Gdy następca tronu moskiewskiego był w odwidzinach u swego stryja Michała w Suchumkale, u stoku gór kaukazkich, kazał przywołać do siebie Michała beja, jednego z naczelników czerkieskich, który ulegając przeważnym siłom, poddał się był Moskwie przed niedawnym czasem. Przyjęcie ze strony w. księcia było bardzo chłodne a nawet gorzkie; robił on wyrzuty Czerkiesowi za jego obojętność.

— Powiedz mi, zapytał Michała beja, dlaczego będąc wiernym poddanym rosyjskim, nie starasz się wpływać na inne pokolenia kaukazkie, aby się poddały i uznały rząd rosyjski?

— Książę, odparł Czerkies, czyniłem com mógł, lecz od godziny, w której się stałem poddanym moskiewskim, straciłem cały mój wpływ między mieszkańcami Kaukazu.

Zwei Regierungen in Warschau. Pod tym tytułem wyszły z literacko-artystycznego zakładu Zamarskiego i Dittmarsza w Wiedniu szkice podróżne, zebrane przez p. Stefana Poles. Autor znany jest jako były sekretarz wyprawy bałtyckiej pułk. Łapińskiego.

TEATR. Jutro na dochód p. Apoloniusza Maleszewskiego dramat w 3 aktach pod tytułem **Dom szalonych w Dijon.**

Ostatnie wiadomości.

Senat francuzki wybrał d. 19. b. m. komisję do ułożenia adresu w odpowiedzi na mowę tronową cesarza Napoleona. *La France* wymienia wybranych. Są to pp. Walewski, Casabianca, de Royer, Thouvenel, Stourm i Bonjean. Większość należy do bardzo życzliwych przyjaciół Polski.

Ważną bardzo wiadomość podaje *Spectator* z dobrego źródła, która jeźli się sprawdzi, będzie wskazówką, że status quo Europy nie potrwa długo. Lord Russell ustąpił z ministerstwa, a lord Clarendon zajął jego miejsce w gabinecie.

W Londynie nie masz dnia, w którymby ministrowie nie odbywali nadzwyczajnych rad. Ze wszystkiego widać, że się rozstrzygają ważne i decydujące pytania.

Wniesiona od paryzkiego komitetu polskiego do senatu petycja nosi datę 30. października. Z braku miejsca nie możemy jej podać dzisiaj.

Stowarzyszenie historyczno-literackie (Polaków i Anglików) w Londynie zebrało się dnia 17. b. m. jako w 9. rocznicę zgonu śp. protektora swego lorda Dudley Stuarta na posiedzenie, na którem przyszło także pod rozbiór stanowisko Anglii wobec sprawy polskiej. Major Szulczewski surowo krytykował egoistyczną i obojętną politykę gabinetu angielskiego.

Wynurzenia pp. Schmerlinga i Mecserego o stanie Galicji, zgorszyły bardzo opinię we Francji. „Postawa Austrji wznieca niepokój,“ powiada *l'Opinion nationale*, nawiązując do tego uwagi, których powtórzyć nie możemy ze względu na §§. ustawy karnej.

W sprawie duńsko-niemieckiej nie zmieniła się sytuacja. To cośmy podali w wczorajszym dodatku i w telegramie z Wiednia a co pod osobną rubryką dla czytelników zamiejscowych dzisiaj umieszczone, uzupełniają dzisiaj dzienniki niemieckie szczegółami, które nas nie wiele obchodzą. Ważniejsze są obrady w Bundestagu z d. 21. listopada, które telegram w następujący sposób streszcza:

Frankfurt d. 21: Na dzisiejszem posiedzeniu związkowem oznajmił poseł duński śmierć króla Fryderyka i wstąpienie na tron Krystjana IX. Prezydjum zaś przedłożyło pismo badeńskiego posła związkowego, konstatujące wstąpienie na tron ks. Augustenburgskiego i stwierdzające dokument z 16 listopada zrzeczenia się tronu ks. Krystjana (ojca ks. Fryderyka). Następnie powzięło zgromadzenie do wiadomości protestację Danii, tudzież oświadczenie Austrji i Prus, protestujące przeciw konstytucji duńskiej; następnie wnioski Badenu, Wajmaru, Meiningenu, Altenburgu, Koburgu i Oldenburgu, zgadzające się w istocie w tem, aby w następstwie tronu duńskiego zawarowane były prawa dziedziczne księztw niemieckich i księcia Frydryka, a poseł duński od Krystjana, iżby nie został uznany; nareszcie wniosek Anhaltu nieuznania króla Krystjana jako księcia Lauenburskiego. Saksonia i Meklemburgia warują prawa swe dziedziczne do Lauenburgu. Poseł duński założył protest przeciw wszystkim wnioskom powyższym, powołując się na protokół londyński i na przystąpienie ks. Krystjana i w. księcia Oldenburgu do tegoż protokołu. Poseł bawarski oświadczył na to iż Związek nie uznaje protokołu londyńskiego. Podana petycja członków holsztyńskiego zgromadzenia stanów żąda, aby w sprawach obecnych prawo, nie przemoc rozstrzygała.

Postępowe frakcje Izby berlińskiej na zebraniu swem dnia 22. listop. uchwaliły wnieść do Izby następującą rezolucję: „Obowiązek i interes nakazują aby Rzesza niemiecka wzięła w opiekę dawne prawa księstw Holsztynu i Szlezwiku, uznała księcia Frydryka Augustenburgskiego panującym w tych ziemiach i wprowadziła go w ich rządy.“

Po całych Niemczech odbywają się zgromadzenia ludowe, w których podobne a nawet gwałtowniejsze zapadają rezolucje, wzywające naród aby przemoc duńską odeprzeć przemocą niemiecką. Oprócz tego każde wmięszanie się zagranicy w tę sprawę, ogłaszają naprzód jako atak na niemiecki honor i niemieckie prawo.

Zgromadzenie ludowe w Hannowerze uchwaliło wezwać króla, aby natychmiast wojska hanowerskie wkroczyły do księztw i zajęły je na rzecz księcia Augustenburgskiego.

Tymczasem Dania zwołuje urlopników wszystkich i wysyła wojska do Holsztynu i Lauenburga. Nim przyjdzie do jakiegokolwiek postanowienia w Niemczech, księztwa będą silnie wojskiem duńskiem obsadzone. Prusy miałyby ochotę, tę sprawę wziąć w swe ręce i ruszyć przeciw Danii, ale obawiają się Anglji, i nie wiedzą jak sobie postąpi Austrja. Również nie wiedzą jeszcze co powie Moskwa.

Observer sądzi, że z powodu kwestji holsztyńskiej wtenczas dopiero przyszłoby do wojny, gdyby Prusy i Austrja zdeptały tak samo protokół londyński. jak Napoleon traktaty z roku 1815.

Z Radomyśla (od granicy lubelsko-rzeszowskiej) dowiaduje się *Krakauer Ztg.*, że dnia 16. b. m. w okolicy tamtejszej, obozował nad samą granicą hufiec polski, złożony z 80 ludzi pod wodzą Strzeleckiego, oczekując rozbitków Gozdawy, który pod Opolem miał być rozprószony, tudzież ochotników z Galicji.“ Winniśmy sprostować to doniesienie. Gozdawa, mający pod swojem dowództwem 50 ludzi, nie został rozbity pod Opolem. Cały jego oddział istnieje. Strzelecki zaś odpocząwszy na granicy, pociągnął napowrót w głąb kraju. Na ochotników zaś z Galicji nie czekał, bo nie miał dla nich broni zapasowej.

Kraków 23. listopada wieczór.

(*ski*) Nie wiem czy was tam już doszła wiadomość, którą tutaj przybywający z Wiednia głoszą, i dla tego pospieszam donieść wam o niej. Otóż mówią, że w radzie ministrów przyszło do żarliwych sprzeczek, wskutek których minister Schmerling złożyć miał swoją tekę. Za autentyczność tego doniesienia nie ręcząc, sądziłbym, że wystąpienie to ministra, na którego barkach opiera się konstytucja Austrji, mogłoby przechylić szalę reakcji (?)

Z nowych aresztowań wymienię: pp. Hubickiego i Moszyńskiego. których wypuszczono już po pierwszem aresztowaniu, a teraz znowu powtórnie uwięziono. Człowiek, znaleziony we Lwowskim hotelu pod nr. 6. bez życia i wiszący na sznurku od bata, zwie się Czerniecki (jak mówią). Mówią także że się sam powiesił.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu wiedeńskim podskoczyły naraz ceny zboża od 15 do 30 cnt. na mierzycy. Posiadacze młynów parowych szczególniej, zakupują zapasy, ofiarując większe ceny. Pszenicę płacono w zeszłym tygodniu po 5.70, żyto 3.65, jęczmień 3.10, owies (galicyjski) 2.30, groch 9.10, szoczewicę 10.74, bób 8.75.

— Dnia 1. grudnia b. r. odbędzie się w gmachu bankowym w Wiedniu 26 losowanie numerów serji pożyczki loteryjnej z r. 1839.

— Według sprawozdania G. L., ceny zboża ustalają się czem raz więcej. Na dworcu kolei żelaznej we Lwowie, notują mierzycę pszenicy średniej po 2.60, żyta po 1.48, jęczmienia po 1.50, owsa po 1.20. W zeszłym tygodniu wysłano koleją znaczne partje zboża, mianowicie owsa 354 ct. do Wiednia, i kilka partji do Tarnowa. Także handel bobem, grochem i kaszą hreczanną jest ożywiony. Wywóz mąki był znaczniejszy, jak w tygodniu poprzednim. Co do spirytusu chęć kupna i spekulacji wzmaga się także, a wywóz do różnych stacji handlowych wzmaga się. Niemniej znaczne były przesyłki konopi, lnu i pakuł.

— Na targach obwodu stryjskiego przeciętne ceny zboża m. pszenicy 2.50, żyta 1.45, jęczmienia 1.25, hreczki 1.40, owsa 80 kr.

Kurs wiedeński
z dnia 23. listopada.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5 za 100 gl. m. k.	73	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	90
Losy z r. 1860	90	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	781	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	90
London 10 funt sterlingów	122	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	91
Srebro za 100 złr. w. a.	123	50

Kurs lwowski,
z dnia 23. listopada.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	80	5	86
Dukat cesarski	5	82	5	89
Moskiewski półimperyał	9	97	10	15
Moskiewski rubel srebrny	1	90	1	93
Pruski talar kur.	1	83	1	86
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	40	74	10
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	03	77	73
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	50	70	25
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	70	80	40
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	194	—	195	75

Przyjechali dnia 21 — 22 listopada.

PP. Niezabitowski L. z Zameczka, Lencewicz E. z Sulimowa, Szumański E. z Tarnopola, hr. Ciechoński J. z Wołynia, ks. Maurocordato M. z Jass, ks. Radziwiłł F. i Nowowiejski M. z Podola, Januszewski T. z Lubienia, Łodyński S. z Nahorzec, Kozłowski M. z Lipy, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Malczewski J. z Skwarzawy, Zawadzki M. z Bełzca, hr. Romer F. z Inwaldu, br. Brunicki F. z Hureczka, br. Winterfeld R. z Prus, Freund W. z Poradnego.

Wyjechali dnia 21. — 22. listopada.

PP. Roszkowski A. do Brykonia, Sobota K. do Podhorek, Augustynowicz B. do Kniaża, hr. Poletyło A. do Polski, Wiśniewski H. do Dobrzan, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Łabęcki A. do Cykowa, hr. Karnicki T. do Wołczuch, Chojecki Z. do Drohojewa, Świderski J. do Straszydła, ks. Maurocordato M. do Wiednia, Augustynowicz S. do Szeptyc, Morawski K. do Pohorzec, Tuczyński K. do Skoryk, hr. Zieliński W. do Brzeska, Oczosalski R. do Rusiatycz.

†

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 2 b. m. skończyła ziemski swój żywot Józefa baronowa Konopkowa w Mikulińcach, w dobrach swoich, w obwodzie tarnopolskim położonych.

Nie wiele osób zostawia po sobie nietylko w najbliższem pokrewieństwie ale i w szerszem kole znajomych i obcych, tak dobrą pamięć, jak pani ta: zamożna i skromna, wysoko położona, a pełna prostoty naturalnej, czująca wstręt do salonowych blichtrów próżności; Polka kochająca ziemię rodzinną i do wszelkich dla niej gotowa ofiar, całe życie mówiąca, myśląca i czująca po polsku, ludzka i dobroczynna dla cierpiących i biednych, dobra pani dla oficjalistów swoich; uprzejma w pożyciu towarzyskiem, oszczędna dla siebie, dla rodziny swej prawdziwa dobrodziejka.

Ale gdy jedni stracili w niej przyjaciółkę, drudzy orędowniczkę, inni dobrą panię, opiekunkę i dobrodziejkę, ja straciłam najwięcej..... Sierocie była oną drugą matką i dopiero teraz po tej ciężkiej stracie czuję, iż jestem samą na świecie prawdziwą sierotą!

Niechże tych słów kilka będą świadectwem mej wdzięczności, tak jak łzy gorące, serdecznej, które się polały na grobie mojej dobrodziejki i poświadczą o żalu moim nigdy nic ukojonym.

Duchu mojej drugiej matki! Ty wiesz, iż nie światu i ludziom ale Tobie te słowa należą.

Mikulińce d. 5. listopada 1863.

Helena K.....

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera